

Wstyd na cały świat. "Financial Times" pisze o fali rasistowskich incydentów w Polsce

TOMASZ ŁAWNICKI
WRZESIEŃ 2016

Tydzień temu - pobicie profesora historii w tramwaju w Warszawie. Bo rozmawiał z niemieckim kolegą po niemiecku. Dwa dni później - atak na Azjatki w metrze. O fali ksenofobicznych ataków i wzroście rasistowskich nastrojów w Polsce pisze dziś szanowany brytyjski dziennik "Financial Times". Gazeta czytana jest na całym świecie, więc i wstyd jest na cały świat. Jej dziennikarze powołują się na dane antyrasistowskiego Stowarzyszenia "Nigdy Więcej". W rozmowie z naTemat współzałożyciel Stowarzyszenia, socjolog, wykładowca Collegium Civitas, dr hab. Rafał Pankowski przyznaje, że takiej liczby rasistowskich incydentów jeszcze nie notowano.

Czy to nie wstyd, że o Polsce w takim kontekście pisze taki dziennik jak "Financial Times"?

Dr hab. Rafał Pankowski: Niestety, to nie jest tylko nasz problem. Ta fala nienawiści jest zauważana także poza Polską, zresztą problem ksenofobii jest dziś wspólnym problemem w wielu krajach, stąd zainteresowanie tym tematem. We współczesnym świecie takich zjawisk nie da się ukryć czy zamieść pod dywan. Liczy się to, jak dany kraj radzi sobie z takimi problemami: ignorując je czy przeciwdziałając.

Od 20 lat tworzycie "Brunatną Księgę" zbierając informacje dotyczące incydentów o charakterze rasistowskim. Czy są już jakieś dane za rok 2016?

Nie, na razie jeszcze konkretnych danych nie ma. Zresztą my jesteśmy bardzo ostrożni w podawaniu wszelkich liczb, bo najpierw staramy się zawsze weryfikować docierające do nas informacje. Teraz jednak tych informacji otrzymujemy aż tak wiele, że nie nadążamy z gromadzeniem danych. To, co obserwujemy od lipca-sierpnia ubiegłego roku to jest ogromny skok.

To znaczy?

Jeszcze w 2013, 2014 roku mieliśmy do czynienia z 5-10 incydentami o podłożu rasistowskim. Teraz jest to 5-10 zdarzeń dziennie!

Skąd aż taki skok?

Sam byłem zaskoczony, jak widoczna jest korelacja pomiędzy gwałtownym wzrostem poziomu agresji w mediach, w debacie publicznej, a wzrostem liczby zdarzeń z użyciem agresji fizycznej. To było bardzo wyraźne, jak w zeszłym roku nasiliła się mowa nienawiści wobec innych w związku z tak zwanym kryzysem uchodźczym.

Ale przecież Polski ten kryzys nie dotknął, do nas fala uchodźców nie dotarła...

No właśnie, w Polsce ten problem był widoczny poprzez media. To uruchomiło potem m.in. propagandę różnych organizacji nacjonalistycznych. Ta propaganda z kolei obudziła różne poglądy i przekonania, które wcześniej były bardziej skrywane. A teraz znalazły ujście w postaci agresji wobec innych. Widać, że sprawcy zostali ośmieleni, niejako uprawomocnieni.

Śledzicie potem, co dzieje się ze sprawcami? Spotyka ich jakaś kara?

Staramy się sprawdzać, jaki jest dalszy los tych spraw. Monitorujemy, czy policja i prokuratura prowadzą jakieś działania, czy sprawca zostaje ujęty, a potem osądzony. Niestety, dzieje się to bardzo rzadko, co wzmaga poczucie bezkarności.

Oficjalne państwowe statystyki mówią, że w 2015 roku doszło do prawie tysiąca przestępstw z nienawiści. To był skok o niemal 40 procent. Jaki wynik może być na koniec roku?

Statystyki nie zawsze oddają rzeczywistość. Sądzę, że to co odnotowujemy to i tak jest tylko wierzchołek góry lodowej. Widać jednak pewną tendencję. I nie ma wątpliwości, że problem rasizmu i nietolerancji jest w Polsce coraz poważniejszy.